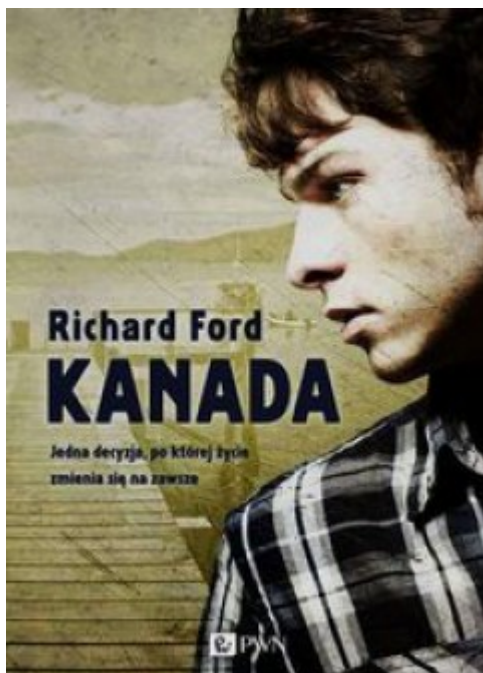


"Kanada": Granica kraju, granica siebie...?



Nie będzie ani cienia przesady w stwierdzeniu, że „Kanada” nie tyle wzbogaci polski rynek książki, co poszerzy jego horyzonty. Nie tak łatwo bowiem znaleźć wśród współczesnych powieści dzieło napisane z takim rozmachem, tak epickie i intrygujące, mające powidoki starej, dobrej literatury, która szanuje czytelnika, która jest prawdziwym dziełem sztuki, a nie jedynie prostą rozrywką. Można było się tego spodziewać – wszak Richard Ford jako jedyny pisarz otrzymał nagrodę Pulitzera, która zresztą nie była jego ostatnim wyróżnieniem. I choć historia literatury zna już przypadki nieuzasadnionych podziwów, „Kanada” jest świetnym dowodem na to, że w tym przypadku o pomyłce nie może być mowy. Jest kolejnym świadectwem doskonałego warsztatu, pisarskiej dojrzałości i świadomości autora. To prawdziwa maestria, biały kruk wśród literatury XXI

wieku.

Napad na bank, którego dopuścili się rodzice Della Parsons, na zawsze zmienił życie całej rodziny. Nie była to brawurowa akcja w stylu Bonnie i Clyde’a, która budzi dreszczyk emocji i grozy, a nie do końca przemyślana decyzja, wynikająca z prostych potrzeb - chęci wyjścia z kłopotów finansowych. Dla Della i jego bliźniaczej siostry Berner te kilka chwil oznaczało początek końca - końca tego co wiadome i znane, powolną destabilizację i destrukcję dobrze znanych wartości. Po aresztowaniu rodziców, piętnastoletni chłopak cudem uniknął umieszczenia w domu dla nieletnich. Rozpoczyna podróż, która pozwoli mu uporządkować swój nowy świat. Czy Kanada okaże się jego ziemią obiecaną? Czy demony przeszłości przekroczą z nim granicę...? Czy już zawsze pozostanie z nimi sam...?

Sekretem powieści, jej sukcesu, tego, że znacznie wyróżnia się na tle innych, jest jej uniwersalizm, ale mający w sobie coś z romantyzmu. Ford porusza ponadczasowe kwestie, dotyka delikatnych, trudnych, a zarazem niezwykle silnych tematów, które mają w sobie ogromny ładunek emocjonalny, a które zostały niejako strywializowane - paradoksalnie - właśnie przez swój uniwersalny charakter. Stały się niemal słowami-kluczami do napisania dobrej, chwytliwej historii, która - w myśl zasady „nieważne, co mówią, byle mówili” - w jakiś sposób daje się zinterpretować. Banalnym, często naprawdę prostym powiastkom dorabia się ideologię, poddaje się je naciąganim nadinterpretacjom, nadbudowuje ich faktyczną, często dość znikomą, wartość. Rodzina, bliskość, zaufanie, bezpieczeństwo, samotność, poszukiwanie nowej drogi - to cechy, formy, sensory niezaprzeczone, najwyższe, a coraz częściej sptycane na potrzeby popkultury. Trzeba mieć ogromną, nazwijmy to, literacką charyzmę i talent, by właśnie tak bardzo powszechnym tematom, omówionym niezliczoną ilość razy, dać niejako drugie życie, ująć je w sposób tak czarujący i fascynujący, by stały się przyczynkiem do poszerzenia horyzontów i świeżej dyskusji. Ford odkrywa je na nowo, może nie w żaden

innowacyjny sposób, ale na pewno przywraca im głębię, zwraca honor, nadaje zapomnianej sugestywności. I choć „Kanada” w swojej formie nie jest skromną, niepozorną powieścią, nie można o niej powiedzieć, by była pretensjonalna pod jakimkolwiek względem. Przenika do niej urok autora, jego magnetyzm i siła perswazji, co widać w sposobie prowadzenia narracji, konstrukcji fabuły, w zadbanym, estetycznym języku, dzięki któremu szanuje się każde czytane słowo.

„Kanada” to powieść na najwyższym poziomie, prawdziwa uczta literacka, którą trudno się nasycić, którą chłonie się powoli, z namaszcczeniem, smakując każdą chwilę. Zmusza do refleksji, do zastanowienia się nad istotą samotności, jest nostalgiczna i nastrojowa. Spełnia wszystkie oczekiwania stawiane dobrej literaturze. Stanie się klasyką, przejdzie do historii, zostanie na zawsze w pamięci.

3.07.2015

Roksana Krysa